TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

REWOLUCJA PRZECIW RODZINIE. MORALNOŚĆ EGOIZMU PRZECIW MORALNOŚCI NATURALNEJ

Michał Nowak · 8 czerwca 2022

Kolejny etap rewolucji z maja 1968 roku odbywa się po cichu na naszych oczach. Ofiarami i jednocześnie przekaźnikami rewolucyjnego myślenia stały się dzieci i młodzież, które nieświadome swojej roli pragną, aby w ich życiu było wyłącznie przyjemnie, łatwo, wygodnie i nie było w nim żadnych zobowiązań. Celem rewolucjonistów jest zniszczenie ostatnich instytucji, które chronią stary ład – Kościoła i rodziny. Ten pierwszy na skutek własnych wypaczeń, infiltracji i poddania się duchowi aggiornamento oraz dążeniu do pełnego pogodzenia się ze światem i akceptacji jego wypaczeń, zaniechań, błędów nie stanowi już żadnego zagrożenia, dlatego wzrok rewolucjonistów skupia się na rodzinie, a wraz z nią na samej płciowości.

Zbudujmy nowy wspaniały świat

Ideolodzy nowej lewicy mając wsparcie wielkich koncernów medialnych, czołowych polityków i międzynarodowych korporacji, nie ukrywają swoich dążeń. Celem jest przekształcenie społeczeństw i doprowadzenie do tego, by człowiek został uwolniony od wszelkich ciążących na nim ograniczeń, przede wszystkim krępującej jego jestestwo kultury oraz natury, a więc również cielesności i płciowości. Według Fromma rewolucja seksualna miała być narzędziem do zniszczenia systemu społecznego. Z kolei Herbert Marcuse w swojej pracy „Eros i cywilizacja" twierdził, że prawdziwe wyzwolenie człowiek będzie mógł osiągnąć dopiero wtedy, gdy wydobyta zostanie jego erotyczna natura, co pozwoli mu na kierowanie się jedynie własną seksualnością.

W XIX wieku Marks i inni czołowi ideolodzy komunistyczni opierali swoje przekonania na trwającej ich zdaniem od wieków [1] walce klas.

> Współcześni rewolucjoniści zastępują stare pojęcia nowymi – zamiast o robotnikach mówią o kolejnych „płciach" i rzekomych orientacjach seksualnych. W ten sposób walkę klas zastępują wojną płci. Zamiast wyzwolenia konkretnych grup społecznych spod jarzma prześladujących ich klas uprzywilejowanych dążą do wyzwolenia każdego człowieka, rzekomo spętanego więzami cielesności, będącej źródłem wszelkich cierpień. Dawne identyfikacje klasowe i rasowe zostają zastąpione identyfikacjami płciowymi czy seksualnymi i to one mają decydować o wolności, spełnieniu i szczęściu człowieka.

Stąd przekonanie o tym, że płeć jest tylko konstruktem społecznym i można ją dowolnie zmieniać zależnie od preferencji i potrzeb. Jest to zgodne z teorią krytyczną mówiącą, że żadne pojęcie nie ma swego pierwotnego, trwałego znaczenia, a wszystkie określenia są tylko umowne i względne i możemy dowolnie zmieniać ich sens.

Homoseksualiści i cały szereg innych orientacji są dla rewolucjonistów współczesnym proletariatem, zastępując go w roli rzekomo prześladowanej grupy społecznej. To wszelkiego rodzaju hedoniści mają przeprowadzić światową rewolucję, zastępując w tej roli robotników. Sprawdzają się w tej roli zresztą idealnie, bo nie sposób odmówić im silnego poczucia krzywdy i naturalnego buntu przeciw zastanym normom moralnym oraz cywilizacyjnym, które uważają za przejaw opresji tłamszącej ich wolność. Podobnie nowym proletariatem zostają inne rzekomo uciskane przez kulturę mniejszości – czarnoskórzy, kobiety, identyfikujący się jako jedna z wielu liter skrótu LGBT+. Dążąc do uzyskania stanu pełnej wolności, należy wyzwolić się z krępujących ją okowów, również cielesnych.

Ostatecznie tym, co proponują nowolewicowi rewolucjoniści, jest ograniczenie potrzeb człowieka do realizacji swoich przyjemności, z których spełnienia miałoby płynąć szczęście, będące celem samym w sobie. Jest to cel, którego nie sposób zrealizować, bowiem za każdym spełnionym pragnieniem znajduje się kolejne, a tym co ostatecznie ma definiować człowieka, jest po prostu nihilizm. Propozycja życia opartego na fundamencie uczuć jest jednak u swej podstawy fałszywa i nie może doprowadzić do prawdziwego szczęścia ze względu na ulotność i złudność uczuć. [2] Punktem odniesienia, zgodnie z kantowską logiką, nie jest już to, co obiektywnie dobre i moralne, lecz to, co jednostka subiektywnie uważa za przyjemne i zgodne z realizacją jej potrzeb. W efekcie człowiek, którego sens istnienia oparty będzie na pożądliwościach i uczuciach, stanie się ich zakładnikiem, niewolnikiem ciągłych skoków dopaminowych.

CZYTAJ TAKŻE: Pornografia, choroba współczesności

Przyjemność ponad wszystko

W Deklaracji praw seksualnych Planned Parenthood, cytowanej później m.in. w „Standardach edukacji seksualnej WHO", wprost przyjęto, że „centralnym aspektem bycia człowiekiem jest seksualność i przyjemność z niej wynikająca". To rozwiązłość ma być celem samym w sobie oraz istotą życia człowieka, a tym, co ogranicza jego dążenie ku szczęściu, jest skostniała konserwatywna instytucja, będąca źródłem opresji wobec człowieka, w szczególności kobiet. Jest nią małżeństwo oraz ściśle związane z nim macierzyństwo będące w opinii postępowych elit przeżytkiem. Stąd w ostatnich miesiącach w Polsce (chociaż na zachodzie jest to zjawisko o wiele starsze) cała seria felietonów, artykułów, filmów i programów, których celem jest obrzydzenie młodemu człowiekowi jego naturalnych dążeń do zawarcia małżeństwa i posiadania potomstwa. Są one skierowane przede wszystkim do kobiet, a ich głównym źródłem są takie kobiece serwisy jak „Wysokie Obcasy", polki.pl, „Ofeminin" czy kobiece działy portali onet.pl i wp.pl.

Dla przykładu w „Wysokich Obcasach" pojawiły się artykuły jak: „Tak. Żałuję bycia mamą", „Nie chcę dziecka, bo brzydzą mnie dzieci. Poza tym, nie jestem w stanie oddać swojej wolności" czy artykuł o bezdzietnych z wyboru o tytule „Czasem słyszą «Jak nie ma się dzieci, to po co w ogóle żyć?»". Może się wydawać, że postulaty homoaktywistów do wprowadzenia tzw. małżeństw homoseksualnych i możliwości adopcji przez nie dzieci stoją w sprzeczności z propagowaniem tzw. wolnych związków, ale w istocie oba te zjawiska mają dokładnie ten sam cel, czyli zniszczenie istoty relacji łączącej mężczyznę i kobietę, którzy decydują się na związanie się ze sobą na całe życie. To rodzina jako podstawowa komórka spo-

łeczna jest solą w oku radykalnych lewicowych ideologów, dążących do wprowadzenia absolutnej wolności, prowadząc do jej unicestwienia.

> Tym, co świat proponuje młodemu człowiekowi, jest kult absolutnego egoizmu oraz hedonizmu. Według takiego myślenia człowiek może być naprawdę wolny i szczęśliwy wyłącznie wtedy, jeżeli zostanie uwolniony z wszelkich okowów w postaci zakazów i nakazów krępujących jego dążenia.

Owe nakazy i zakazy wynikają z naszej natury i prawdy, którą przez 2000 lat głosił Kościół. Ten jest jednak całkowicie pozbawiony instynktu samozachowawczego, został skrępowany przez teologiczne wypaczenia przyjęte w celu pełnego pogodzenia się z grzesznym światem. Nie jest on więc żadnym przeciwnikiem dla rewolucjonistów, bo w sensie instytucjonalnym nie jest już im w stanie zagrozić. Oznacza to, że jedynym, co stoi na drodze do ich ostatecznego zwycięstwa, jest ludzka natura, która dąży do stałości i pewności w miłości.

Zgodnie z proponowanym człowiekowi przekonaniem, że wszelkie tożsamości są elementem przeszłości, którą w dążeniu do wolności musimy odrzucić, zadaniem kontrolowanych przez rewolucjonistów szeregu instytucji stało się otwarte propagowanie tego typu destrukcyjnych postaw poprzez seksedukację i próbę budowy u najmłodszych dzieci płynnych tożsamości płciowych i seksualnych. Dążąc do absolutnej kontroli nad człowiekiem od pierwszego etapu jego wychowania, rewolucjoniści prowadzą otwarty atak na uformowane na fundamencie chrześcijańskim prawa i obyczaje, skupiając jednak swoje wysiłki na kontroli systemu edukacji. Drugim zadaniem państwa staje się pilnowanie wprowadzonego ładu i zapewnienie, że takie postawy nie spotkają się ze sprzeciwem. Krytyka może budzić wątpliwości, a te mogą być źródłem zawrócenia jednostek i całych grup ze zgubnej drogi, którą są kierowane przez medialny, polityczny i korporacyjny establishment.

Wreszcie odrzucić trzeba ludzką naturę, bo tę jako pierwszą w tak pełny sposób odkrył i opisał Kościół Katolicki. Stąd przekonanie, że to Kościół od dwudziestu wieków blokuje możliwość pełnej emancypacji człowieka. Nic nie jest naturalne – wykrzykują nowocześni rewolucjoniści. Związek kobiety i mężczyzny nie wynika z natury, a z presji heteroseksualnej większości, która przez wieki ograniczała wolność człowieka. Wszystko, co wynikające z natury, jest dziś źródłem agresji rewolucjonistów – płciowość, związek kobiety i mężczyzny, naturalne dążenie do małżeństwa, rodzina, rodzicielstwo i dzieci. Wszystko to ich zdaniem jest źródłem presji i opresji, której celem jest zablokowanie możliwości pełnego wyzwolenia człowieka z jego natury.

Tak jak dla Marksa ideałem było społeczeństwo bezklasowe, tak dla współczesnych rewolucjonistów będzie nim społeczeństwo bezpłciowe albo globalne społeczeństwo o płynnej seksualności.

Najważniejsze są ludzkie odczucia, przeżycia, emocje. To do nich mają być dostosowane obowiązująca moralność i prawodawstwo. To człowiek posługując się przymiotem przyjemności, ma za zadanie niszczyć i tworzyć, dekonstruować i budować, nadawać nowe znaczenia i sens, odrzucając pewność, stabilność, uniwersalność czy niezmienność. Te wartości mają przestać i faktycznie przestają być atrakcyjne dla współczesnego młodego człowieka. Na końcu pełnej emancypacji człowieka tkwi jednak powrót do całkowicie zwierzęcych instynktów. Wyzwolenie z tego, co ogranicza ludzką wolność i dążenie do pełn-

ego szczęścia, oznacza finalnie zezwierzęcenie człowieka i oparcie jego życia na instynktach, przede wszystkim seksualnych. Rozum piętnuje spontaniczność uczuć, a tylko jego pełne odrzucenie, wydają się mówić rewolucjoniści, zdoła wyzwolić człowieka i dać mu upragnione szczęście.

CZYTAJ TAKŻE: Czy wrogowie „kultury gwałtu" gwałcą?

Rodzicielstwo jest złem

Rodzina, która przez właściwie całe dzieje ludzkości uważana była za byt nie tyle prawidłowy, co konieczny dla przetrwania danych społeczności, zastępowana ma być przez zatomizowane jednostki podporządkowane swoim popędom i płynnej identyfikacji płciowoseksualnej. Trwałe związki przypieczętowane więzami małżeństwa są wszak źródłem opresji i przemocy, a rodzicielstwo ogranicza wolność i dążenie do szczęścia.

Liberalne media, w szczególności kobiece portale internetowe, rozpoczęły iście huraganową akcję propagandową mającą na celu obrzydzenie kobietom chęci posiadania dzieci. Do młodych kobiet trafiają rozliczne artykuły oparte na zmyślonych historiach o kobietach, które żałują posiadania dzieci, o rodzicach, których kariery legły w gruzach, o końcu wesołego i fajnego życia opartego na imprezach i podróżach.

> Ostatnimi czasy na polskich portalach kobiecych ma miejsce istny wysyp artykułów nie tylko promujących aborcję jako zjawisko w swej istocie dobre, ale otwarcie promujące bezdzietność. Do Polek trafiają historie kobiet, które nie chcą mieć dzieci albo które uważają, że zdecydowały się na potomstwo niepotrzebnie lub przynajmniej zbyt szybko. Takie artykuły mają ogromny wpływ na młode kobiety, które niedługo będą podejmować decyzje co do swojej przyszłości i potencjalnie mogłyby zakładać rodziny.

Myliłby się ten, kto uznałby za przypadkowe ukazanie się całej masy podobnych tekstów w zbliżonym czasie. Celem jest unormowanie dotychczas odrzucanych przez kobiety poglądów w myśl, których można nie tylko nie chcieć mieć dzieci, ale wręcz żałować ich posiadania. Zgodnie z tą logiką do kobiet trafia prosty komunikat – „Twoje fajne życie się skończy, a przede wszystkim okres dobrej zabawy i przyjemności, więc nawet nie myśl o dzieciach i zakładaniu rodziny. Aborcja jest ok".

Zgodnie z dominującym i propagowanym poglądem, że celem życia jest przyjemność, idea odrzucenia dzieci jako przeszkody w spełnieniu swoich marzeń i pragnień pada na podatny grunt. To ostateczne zwycięstwo egoizmu i prosta droga do cywilizacyjnej katastrofy. Osobną kategorią problemu, jaki stoi przed naszą cywilizacją, jest unormowanie zdrad i poligamiczności. Wierność i czystość mają być źródłem cierpienia, przejawem talibańskeigo wręcz ciemnogrodu. Równolegle do artykułów obrzydzających macierzyństwo ukazują się teksty promujące zdrady, porzucenie męża dla kochanka czy relacje oparte na braku stałych związków.[3] [4] Niech za przykład posłuży kilka tytułów artykułów z serwisu polki.pl: „Kochanek mnie odrzucił, więc został mi mąż, który traktował mnie jak służącą. Co miałam robić? W sumie go kocham", „Dzięki zdradzie zrozumiałam, że kocham narzeczonego. Mimo to nie mogę pozbyć się wyrzutów sumienia", „W domu czeka na mnie mąż, a na wakacjach kochanek. Moje podwójne życie trwa 5 lat, ale chyba nikogo nie krzywdzę", „Zdradziłam męża z młodym akwizytorem. Znudziła mnie małżeńska rutyna, a przynajmniej przeżyłam coś ekscytującego" czy „Kochanek działa na mnie jak

wizyta w SPA. Romans sprawia, że jestem lepszą żoną, matką, szefową. Nie czuję się winna". Te często zmyślone przez redaktorów historie służą oswojeniu kobiet ze zdradą poprzez wmówienie im, że jest to czymś powszechnym, a nawet akceptowalnym.

O ile 50 lat temu rozwody i konkubinaty były przyczyną wstydu i społecznego ostracyzmu, o tyle dziś są całkowitą normą. Idąc za ciosem, dzisiejszym społeczeństwom proponuje się tzw. otwarte związki, normalizuje się zdradę i porzucenie małżonka dla kogoś lepszego (domyślnie w łóżku). Nic nie wskazuje, by taki system relacji, oparty na egoistycznej przyjemności, której przecież trudno nie zaakceptować, miał zostać odrzucony. Oznacza to, że za kolejne 50 lub 100 lat to relacje oparte na jednym partnerze (już nawet nie małżonku) mogą uchodzić za przejaw wstecznictwa, zazdrości i zaborczości, które ograniczają miłość i dobrą zabawę.

Wszak jak można odmawiać komuś przyjemności, skoro tylko ona może prowadzić do szczęścia i spełnienia. Próba takiego działania byłaby przejawem przedmiotowego traktowania drugiego człowieka. Idąc rewolucyjną logiką promowania różnorodności i rozwiązłości seksualnej, przyszłością może być świat oparty na zatomizowanych jednostkach dążących do seksualnego spełnienia, które nie będą tworzyć trwałych i stabilnych relacji. Kiedyś normą było posiadanie jednego partnera przez całe życie, obecnie normą jest posiadanie jednego partnera w danej chwili, ale skutkiem promowanych przez popkulturę wzorców musi być świat, w którym poligamia stanie się normą.

Dyktatura politycznej poprawności

Rewolucjoniści przejęli kontrolę nad semantyką, co możemy obserwować w całkowitym odwróceniu znaczenia takich pojęć jak miłość i tolerancja. Szczególnie to drugie, którym szafują na każdym kroku aktywiści i liderzy ruchu rewolucyjnego, ma znaczenie dla prowadzonych przez nich wysiłków na drodze do pełnego sukcesu. Wbrew propagandzie w istocie oczekują ich pełnej akceptacji oraz tego, by jakikolwiek sprzeciw wiązał się z dotkliwymi sankcjami. Celem ostatecznym jest przejęcie pełnej kontroli nad świadomością całych narodów. Biorąc pod uwagę grzeszną i otwartą na zło naturę ludzką, wysiłki rewolucjonistów oparte na promowaniu przyjemności odnoszą kolejne sukcesy. Każdy, kto się temu sprzeciwia, ma zgodnie z ich oczekiwaniami być uznany za faszystę, fanatyka, katotaliba czy wroga miłości. Sprzeciw wobec hedonizmu ma zgodnie z ich oczekiwaniami wiązać się z dyskryminacją, wykluczeniem i opresją.

Zamiast obiecanej wolności dążą do wprowadzenia demokracji totalitarnej, zamiast tolerancji proponują reedukację i opresję. Już wspomniany Marcuse w swoim eseju „Tolerancja represywna" z 1965 roku pisał: „Wyzwolenie tolerancji oznaczałoby zatem nietolerancję wobec ruchów prawicowych i tolerancję ruchów lewicowych. Co do zakresu tej tolerancji i nietolerancji: rozciągałby się na etap działania, a także dyskusji i propagandy, czynu i słowa. Brak tolerancji dla ruchów regresywnych, zanim staną się aktywne; nietolerancja nawet wobec myśli, opinii i słowu, wreszcie nietolerancja w kierunku przeciwnym, to znaczy wobec samozwańczych konserwatystów, wobec politycznej prawicy – te antydemokratyczne koncepcje odpowiadają rzeczywistemu rozwojowi demokratycznego społeczeństwa, które zniszczyły podstawę powszechnej tolerancji."

> Zdaniem Marcuse skoro tolerancja ma służyć prawdzie, a prawdę reprezentuje jedynie lewica, to nie można kierować jej również ku prawicy, która przeciwko tej prawdziwe występuje. Celem

> ostatecznym jest takie siłowe przemodelowanie narodów, by przyjęły idee reprezentowane przez nową lewicę. Zgodnie z marcusowskimi ideami nie można ofiarować tolerancji jej wrogom tym bardziej, że osoby oddane prawdzie są w mniejszości wobec „tyranii większości".

Tylko absolutny brak tolerancji dla przeciwników włącznie z cenzurą, a nawet prześladowaniami mogą dopomóc w osiągnięciu pełnej tolerancji i wolności. Tolerancja represywna ma wyzwalać z okowów opresji i zwalczać zagrażające jej instytucje i siły, a więc prawicę i konserwatystów, Kościół czy rodzinę. Rewolucjoniści żądają świata, w którym hedonistyczne czyny są ogólnie akceptowalną normą i stanowią podstawowy element życia każdego człowieka. Chcą prawnej i społecznej akceptacji rzeczywistości, w której absolutnie każda konfiguracja seksualna jest dozwolona, akceptowalna i uznana za tak samo wartościową jak naturalna relacja pomiędzy mężczyzną i kobietą w małżeństwie. Normy wynikające z naszej natury, jak dążenie do budowania trwałych relacji pomiędzy mężczyzną a kobietą, mają być przejawem wstydu, a to, co jest przeciwne naturze, ma być powodem do dumy. Mechanizm był w każdym kraju dokładnie ten sam. Początkowo rewolucjoniści domagają się rzekomej tolerancji dla swojego istnienia, później oczekują tzw. równych praw i akceptacji, a na koniec dążą do ograniczenia wolności słowa w celu wyrugowania z przestrzeni społecznej osób nieprawidłowo myślących. Chodzi o ostracyzm zorganizowany przez państwo i przesiąknięte rewolucyjnymi ideami społeczeństwa. Na tym właśnie polega tzw. cancel culture, który jest po prostu orwellowską ewaporacją. Efektem ma być przeobrażenie świata i samego człowieka w zgodzie z koncepcjami postoświeceniowych rewolucjonistów. Wystarczy zrezygnować ze swojej wolności, a na świecie zapanuje miłość i wieczne szczęście. Czy współcześni rewolucjoniści tak bardzo różnią się od swoich poprzedników z Francji, Rosji czy Chin? Spełnieniem mglistych marzeń o pełnym szczęściu ma być totalitarna wolność bez możliwości wyrażania krytycznych opinii.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nowa.nlad.pl/rewolucja-przeciw-rodzinie-moralnosc-egoizmu-przeciw-moralnosci-naturalnej/

WSPIERAJ Nowyład

LOJALNI WOBEC POLSKI

Bronimy polskich interesów i dbamy o dobro wspólne, a partyjne interesy zostawiamy innym. Taką niezależność zapewniają nam darczyńcy. Dołącz do ich grona.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

ALBO ZWYKŁYM PRZELEWEM

Fundacja Narodowy Instytut Społeczny

14 1020 1185 0000 4102 0302 3074

Darowizna na cele statutowe

Zeskanuj telefonem, aby wesprzeć